

Mateusz Zieliński

**Globalizacja kulturowa i jej konsekwencje
dla tożsamości jednostkowej**

Gdańsk, grudzień 2009

Spis treści

Wstęp	3
„Definicje globalne”	4
Globalizacja kultury	6
Konsekwencje dla jednostki	9
Zakończenie	10
Bibliografia	11

Wstęp

Globalizacja jest stosunkowo młodym terminem, stąd jego brak w wielu nie tylko starszych słownikach i encyklopediach. Praca niniejsza ma za zadanie przybliżyć szanownemu czytelnikowi zarówno pojęcie samej globalizacji, jak i zjawiska z nią związane. Po przedstawieniu najważniejszych definicji, skupię się na opisie zjawisk, powiązanych ściśle z globalizacją, a wpływającą w różnoraki sposób na szeroko rozumianą sferę kultury. Na końcu wreszcie opiszę pokrótce różne konsekwencje tych zjawisk, w ostatnim rozdziale opisując najważniejszą według mnie konsekwencję globalizacji kultury.

„Definicje globalne”

Globalizacja jest dzisiaj jednym z najbardziej modnych i rozpowszechnionych haseł, i to niezależnie od postawy, jaką się wobec tego terminu przyjmuje.

Globalizacja powoduje, że świat, w którym żyje współczesny człowiek, zaczyna gwałtownie się kurczyć. Dzielące nas ogromne odległości, dzięki zastosowaniu nowych technologii stają się nieistotne, a świat zaczyna przypominać „globalną wioskę”. Termin ten ukuł **Herbert Marshall McLuhan** (1911 - 1980) - kanadyjski teoretyk komunikacji, wykładowca na Uniwersytecie Toronto. Co prawda termin ten odnosił się do ... telegrafu, jednakże świetnie wpasowuje się w świat przełomu XX i XXI wieku, gdzie podstawowym sposobem komunikacji staje się Internet. Jak zauważa McLuhan, elektryczne środki przekazu nie zwiększają terytorialnej, przestrzennej człowieka, a wręcz przeciwnie – znoszą ją.¹ Ogromne przestrzenie, których pokonanie kiedyś było nie lada wyczynem, teraz nie stanowią żadnej przeszkody – kilka kliknięć myszką i nasza wiadomość w ciągu minuty trafi do „mejlowej” skrzynki elektronicznej na drugiej półkuli naszego globu. Zapewne stąd ten nieco przewrotny oksymoron *globalna wioska*. Warto przytoczyć tutaj myśl Z. Baumana, że jesteśmy zglobalizowani, a globalizacja to coś dla naszego świata nieuniknionego, jest to proces trwały i nieodwracalny, który dotyczy w takim samym stopniu mieszkańców wszystkich państw i kontynentów.²

Najczęściej poruszonym aspektem globalizacji w debacie publicznej jest aspekt gospodarczy. Mu poświęca się najwięcej czasu i energii, pozostawiając kwestie polityki, technologii, sprawy społeczne czy kulturowe niejako na uboczu. Są one jednak tak samo ważne jak zachodzące w skali ponadnarodowej procesy gospodarcze. Uważam, że takie wydarzenia jak rozpowszechnienie się globalnej sieci WWW, czy wejście do powszechnego użytku telefonów komórkowych spowodowały gwałtowne przyspieszenie procesu globalizacji i „kurczenia się” naszego globu. Jedną z pierwszych osób, jaka pokusiła się o zdefiniowanie globalizacji był R. Robertson, który określił to zjawisko jako kompresję, koncentrację faktów, norm, wartości z różnych epok, aksjologii.³ Anthony Giddens dokonuje stwierdzenia, że globalizacja oznacza, życie w jednym świecie, czego konsekwencją jest wzrost i utrzymywanie się wzajemnego „uzależnienia” się od siebie wielu już nie tylko jednostek, ale wręcz całych grup społecznych.⁴ A. Jasińska – Kania definiuje globalizację jako stopniowe rozszerzanie się na skalę całego globu zasięgu społecznego oddziaływania podziału pracy i wymiany rynkowej, powiązań i oddziaływań między zbiorowościami ludzkimi we wszystkich sferach życia⁵ P. Sztompka tworzy własne pojęcie globalizacji w oparciu o teorię R. Robertsona. Kładzie on przede wszystkim nacisk na społeczny wymiar

¹ M. McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*, WNT, Warszawa 2004, s. 330

² Z. Bauman, *Globalizacja*, PIW, Warszawa 2000, s. 5

³ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych*, UŚI, Katowice 2002, s. 247

⁴ A. Giddens, *Socjologia*, PWN, Warszawa 2004, s. 74

⁵ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2003, s. 104

globalizacji. Wg. niego „globalizacja to zbiór procesów, które czynią świat społeczny jednym”⁶

Panowie Krzysztofek i Szczepański w swojej książce „Zrozumieć rozwój” przedstawiają obszerny katalog mniej i bardziej znanych definicji globalizacji różnych autorów. Z ciekawszych można wymienić definicje A. Scholtego, który stwierdza, że „świat staje się jednym miejscem”, J. Rosenaua, który w zaniku granic dostrzega źródło tworzenia przestrzeni globalnej. Istnieją też nieco mniej neutralne znaczeniowo definicje, jak na przykład ta stworzona przez R. Rodiego, dla którego globalizacja to „wzajemne powiązania i procesy gospodarcze, które doprowadziły do kumulacji wpływów i władzy stosunkowo niewielkiej liczby firm działających na arenie międzynarodowej”. W. Szymański dokonuje spostrzeżenia, iż globalizacja gospodarki jest procesem wymuszonego odchodzenia państw od polityk protekcyjnych w stosunku do własnych produktów; w efekcie prowadzi to do braku ochrony przez zewnętrzną konkurencją.⁷

Na podstawie powyższych definicji możemy stwierdzić, że o globalizacji mówi się ambiwalentnie. Jedni dostrzegają w niej tylko negatywy, inni zaś – wyłącznie pozytywy. Autorzy książki „Zrozumieć rozwój” słusznie podnoszą, że ocena tak złożonego zjawiska jak globalizacja obciążona jest wadą relatywizacji, gdyż taki proces jest spostrzegany bardzo różnie – inaczej na „bogatej północy”, a inaczej „na biednym południu”, na wschodzie, a inaczej na zachodzie. Z każdego miejsca widzi się ją inaczej.

Globalizacja zazwyczaj jest postrzegana jako zjawisko dziejące się „wysoko i daleko”, jest postrzegana przez pryzmat dużych, transgenicznych i ponadnarodowych systemów. Jednakże silnie oddziałuje ona także na sferę życia prywatnego, w końcu nie przebiega w oderwaniu od życia „szarego obywatela”⁸

Funkcjonujące w literaturze pojęcie „człowiek – to nie jest samotna wyspa”, zyskuje nowe znaczenie w świecie przełomu XX i XXI wieku. Obok wybujałego indywidualizmu epoki ponowoczesnej wybija się także na plan pierwszy *Word Wide Web* – „światowa rozwlekła pajęczyna” oplatająca cały glob i docierająca do każdego zakamarka. Wysuwająca się na plan pierwszy cecha obecnego świata – zmienność, wywołuje poczucie „osamotnienia w tłumie”. Ów samotny tłum opisywany przez D. Reismana, w skutek zaniku tradycyjnych wspólnot pozostawiony wobec faktów dokonanych, bardzo intensywnie szuka jakiś zamienników, jakiś alternatywnych więzi czy wspólnot, które chociażby w minimalnym stopniu zapewniały możliwość funkcjonowania w obrębie grupy, likwidując tym samym negatywne skutki samotności, paradoksalnie istniejącej mimo egzystencji w ogromnym zbiorowisku ludzkim.

⁶ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków, 2002, s. 582

⁷ W. Szymański, *Globalizacja - wyzwania i zagrożenia*, Difin, Warszawa 2001, s. 12 - 13

⁸ A. Giddens, *Socjologia*, wyd. cyt., s. 83

Globalizacja kultury

W dzisiejszym świecie wzory tożsamościowe ulegają rozmyciu, trudno więc o znaczący drogowskaz w życiu.⁹ Wg. F. Fukuyamy współczesna nam kultura to kultura wybujałego indywidualizmu, której cechami charakterystycznymi są¹⁰:

- osłabienie norm społecznych
- osłabienie więzi rodzinnych
- osłabienie więzi narodowych
- powolny rozpad niewielkich wspólnot miejskich i terytorialnych

Pod wpływem kontaktów kulturowych, zderzenia kultur, oraz konfliktów kulturowych dochodzi do zjawiska wypierania przez nową „kulturę globalną” form zastanych. Lokalne sposoby życia, normy i wartości, zwyczaje i obyczaje, wierzenia religijne, wzory życia rodzinnego, style produkcji i konsumpcji są wypierane przez zunifikowane, nowoczesne instytucje zachodnie.¹¹

Taki stan rzeczy doprowadził w pierwszych dwóch dekadach XX wieku do podziału w doktrynie antropologicznej i wyłonienia się dwóch, przeciwstawnych nurtów. Pierwszy nurt, przedstawiający pogląd o szkodliwości „kulturowego imperializmu” państw zachodnich z USA na czele, przewidywał katastrofalne wręcz konsekwencje tego zjawiska: ogólny spadek poziomu kultury i jej znaczne zubożenie, utrata cech charakterystycznych przez kultury społeczeństw stojących na niższym poziomie rozwoju niż społeczeństwa zachodnie, wreszcie – zniszczenie kultur regionalnych nie dających się zunifikować. Nurt drugi, głoszący swoisty „etnocentryzm”, charakteryzował się raczej mało krytycznym stosunkiem do państw kolonialnych, widząc w ich działalności wielkie poświęcenie dla „niesienia zdobyczy cywilizacji prymitywnym ludom”, walki z pogaństwem i barbarzyństwem.

W dzisiejszej dobie możemy dostrzec analogiczne procesy w naszych, współczesnych społeczeństwach. Widoczna gołym okiem jest powszechna homogenizacja kultury, jej, jak pisze P. Sztompka, zachodzi postępująca, westernizacja, lub nawet amerykanizacja kultury (...) Uważa się, że komercjalizacja, uniformizacja i umasowienie kultury sprowadzają jakość jej produktów do najniższego wspólnego mianownika, czego rezultatem jest ‘antykultura’ i ‘nowe barbarzyństwo’¹².

Zjawisko to można zinterpretować też inaczej: społeczeństwa uboższe, z tak zwanych „państw rozwijających się”, czerpią wzory z społeczeństw rozwiniętych. Dokonują tego przede wszystkim warstwy wyższe, klasa polityczna i ekonomiczna, która w ten sposób podkreśla swoje aspiracje społeczne. Zachodni styl życia staje się w społeczeństwach mniej rozwiniętych symbolem awansu cywilizacyjnego. Zjawisko takie było charakterystyczne zwłaszcza dla epoki dekolonizacji, widoczne było w państwach Ameryki łacińskiej, ale przede wszystkim – w nowych, oficjalnie przynajmniej niepodległych i niezależnych

⁹ A. Giddens, *Socjologia*, wyd. cyt., s. 84

¹⁰ F. Fukuyama, *Wielki wstrząs*, Politeja, Warszawa 2000. s. 15

¹¹ P. Sztompka *Socjologia*, wyd. cyt. s. 98

¹² P. Sztompka *Socjologia*, wyd. cyt. s. 98

państwach afrykańskich powstałych w latach 50. i 60 XX wieku, gdzie nowa elita polityczna natychmiast i bez skrupułów przejęła styl życia niedawnych kolonizatorów. Po roku 1989 zjawisko to stało się charakterystyczne dla wyzwolonych spod radzieckiej dominacji państw Europy środkowo – wschodniej. Społeczeństwa tych państw chcą jak najszybciej odrobić cywilizacyjne zaległości spowodowane przez „realny socjalizm” i są bardzo chłonne, wręcz bezkrytyczne wobec wzorców importowanych ze „zachodu”. Było to klasyczne popadnięcie z jednej skrajności w drugą skrajność – od przytłaczającej dominacji „imperium zła” w praktycznie każdej sferze życia publicznego do zachłyśnięcia się „wolnym światem zachodu” bez oglądania się na jego wady. Zjawisko to było szczególnie silne w pierwszej połowie lat 90. i z mniejszym czy większym natężeniem utrzymuje się do dzisiaj.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że proces ujednolicania kultury nie odbywał by się w takim tempie, gdyby nie istniały media o zasięgu globalnym – przede wszystkim Internet, ale także sieci komórkowe, telewizja satelitarna i inne. Produkty, oferowane przez mass media (zwłaszcza przez wszechobecną telewizję i sieć Internet) w zakresie kultury, w ogólnych zarysach są wszędzie takie same. Telewizja na całym świecie oferuje telenowele, seriale, różnorakie show, w których występują znani celebryci. Internet zaś w każdym zakątku świata oferuje dokładnie to samo – multum informacji, nie zawsze prawdziwych zresztą, i starą jak świat... , a jakże, pornografię. Odbiorcy kultury stają wobec paradoksalnej sytuacji: poruszania się w bezgranicznej niemal, ale bardzo podobnej ofercie kulturalnej. Jak to ujęli niemieccy antyglobaliści Hans Peter Martin i Harold Schumann “ Stalin chciał onnipotencji, ale Myszka Miki osiągnęła onniprezencję”¹³

Zwielokrotniona przez globalizację oferta kulturalna nie idzie w parze z zwiększoną dostępnością kultury. Za promocją pewnych zjawisk kulturowych kryje się nie tyle (bądź nie tylko) poczucie misji upowszechnienia wartości uznawanych za cenne, ile konkretny interes polityczny, a przede wszystkim ekonomiczny. Następuje dyferencjacja świata i polaryzacja społeczeństw. Jak nigdy wcześniej międzynarodowy obieg kultury łączy się z pojęciem zysku politycznego i zysku ekonomicznego.

Obok mass mediów, jako element przyśpieszający uniformizację kultury można wymienić rozwiniętą jak nigdy w historii świata turystykę i związaną z nią infrastrukturę, która walenie przyczynia się do coraz większego skracania czasu potrzebnego na przebycie określonego dystansu. I tutaj koło się zamyka: popularyzują się wzorce prezentowane przez tych turystów, którzy są najliczniejsi, a najliczniej podróżują obywatele państw zamożnych strefy zachodniej.

Na podstawie powyższych wywodów można wywnioskować, że poza kulturą USA, kulturą szerzej pojętego zachodu i jej klonami nie ma już innych systemów kulturowych na naszym globie. Jest to oczywiście nieprawda. Istnieją liczne centra, o wymiarze globalnym bądź regionalnym, stanowiące metropolie dla „podporządkowanych” sobie peryferiów. USA stanowią centrum myśli technicznej i naukowej oraz światowe centrum popkultury, Japonia stanowi centrum kultury organizacyjnej, Francja stanowi centrum kultury i kuchni „z wyższej

¹³ H. P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji*, Wydawnictwo Dolnośląskie 1999, s.20.

półki”. Centrami regionalnymi można nazwać: Meksyk dla Ameryki łacińskiej, Watykan dla krajów katolickich, Egipt dla państw islamskich.¹⁴

Kiedy mówimy o globalizacji kultury powszechnej, to chodzi nam raczej o takie dobra i wartości, które ze względów praktycznych łatwo dają się wpisywać w istniejące systemy. Najbardziej nawet ortodoksyjni islamiści nie odrzucają możliwości przemieszczania się samolotami do Mekki i wykorzystywania nowoczesnych środków łączności do prowadzenia interesów, nie rezygnując przy tym z wielokrotnej w ciągu dnia modlitwy. Zamożne muzułmanki jeżdżą na zakupy mercedesami, studiują na najlepszych zagranicznych uniwersytetach, kupują bieliznę znanych firm, leczą się w światowych centrach medycznych, zasłaniając przy tym tradycyjnie głowę i uznając swoje drugorzędne miejsce w hierarchii rodzinnej i społecznej. Przywiązani do tradycji Polacy zmieniają nawyki żywieniowe, coraz powszechniej dołączając do odwiecznego bigosu lekkie dania kuchni śródziemnomorskiej. Paweł Starosta określa to nowym *komunitaryzmem*, rozumiejąc go jako praktyczną reakcję społeczeństw na zmiany. Reakcja ta polega na równoległym odrzucaniu i przystosowywaniu się do wzorów globalnych.¹⁵

Patrząc na ten sam problem z drugiej strony, w wielu wypadkach ogólne tendencje globalizacyjne korygowane są zarówno lokalnymi możliwościami materialnymi, jak i racjonalną koniecznością dostosowania ich do miejscowych systemów wartości podstawowych. Ten sam na całym świecie McDonalds różni się w poszczególnych regionach świata, adaptując własną ofertę żywieniową do narzuconej miejscową religią diety. Ta sama muzyka dyskotekowa ma zupełnie inne brzmienie w Stanach Zjednoczonych, krajach arabskich czy na Karaibach. Nawet słynni tenorzy, realizując światową trasę koncertową, modyfikowali repertuar w poszczególnych krajach, dołączając do standardów operowych najpopularniejsze lokalne pieśni. Podobne zjawiska, polegające na harmonizacji niezwykle intensywnego prądu kulturowych oddziaływań zewnętrznych z tradycjami kulturowymi grupy, socjologia nazywa globalizacją. Globalizacja jest instynktownym szukaniem kompromisu między tym, co nieuchronne, ale stanowi realne zagrożenie dla specyfiki grupy, a tym, co stanowi o jej tożsamości i integralności.

¹⁴ Edward A. Tiryakian, 1985

¹⁵ P. Starosta, *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, Kultura i Społeczeństwo, t. XLIV, 2000, nr 3, s. 47

Konsekwencje dla jednostki

Kiedy mówi się o globalizacji w sensie kulturowym bardzo często zwraca się uwagę na ujednolicenie stylów życia. G. Ritzer nazywa ten proces mcdonaltyzacją. Konsumując hamburgera możemy być pewni, że na całym świecie w barze McDonald's będzie on wyglądać i smakować tak samo. Nasuwa się więc pytanie, czy procesy globalizacji sięgające daleko głębiej, niż tylko w sferę ujednolicania życia społecznego, czy wzorów konsumpcji prowadzą do eliminacji zjawiska takiego jak lokalizm? Otóż paradoksalnie okazuje się, że nie. Jak zauważają B. Jałowiecki i K. Z. Sowa, lata 90. XX wieku przyniosły z sobą odrodzenie się lokalizmu. Twierdzą oni, iż stał on się wręcz „swego rodzaju światopoglądem, który wyznaje na świecie coraz więcej zwykłych obywateli, a także przedsiębiorców, menedżerów i polityków”¹⁶. K. Z. Sowa lokalizm definiuje jako „względną autonomię oraz upodmiotowienie konkretnych społeczności lokalnych w zakresie gospodarczym, społecznym i kulturalnym w ramach szerszego układu społeczno-przestrzennego i politycznego”¹⁷. Mimo powszechnie dominującej globalizacji, bycia obywatelami świata, pozostajemy wciąż przypisani do naszych małych lokalnych ojczyzn – jak ujmują to K. Krzysztofek i M. Szczepański – nostalgicznym miejsc, które kształtują naszą osobowość. Rodzina, wieś, miasteczko są, zdaniem obu socjologów, bliższe ludziom, aniżeli amorficzny, nieskonkretyzowany, nieczytelny i obcy świat skali globalnej. Zauważają oni, iż rozwój lokalny nie jest alternatywą dla procesów globalizacyjnych, stanowi raczej ich dopełnienie w myśl zasady „Myśl globalnie, a działaj lokalnie” R. Dubosa¹⁸. Trudno nie zauważyć, iż lokalne ojczyzny dają nam poczucie bezpieczeństwa i bycia u siebie, oferują posiadanie chociaż małego skrawka ziemi, swojego miejsca. Nasze lokalne ojczyzny stają się owymi magicznymi miejscami, które choć trudne do opisania w sposób naukowy, stają się szansą na określenie naszego miejsca w przestrzeni. Trudno przecież mówić o globalnym w świecie w kategoriach „mój” czy „swojski”. O ile zdajemy sobie sprawę z życia w globalnej wiosce, o tyle to właśnie nasza lokalna ojczyzna staje się najczęściej naszym punktem odniesienia, określenia naszej tożsamości. Można co prawda być obywatelem świata, ale taki człowiek tak naprawdę nigdzie nie jest u siebie. Przykładem mogą być tutaj osoby o dwunarodowym pochodzeniu ze strony rodziców, nierzadko mające problemy z określeniem własnej tożsamości.

Wbrew temu, czego można by oczekiwać, globalizacja sprzyja odradzaniu się lokalizmu. Jednostki preferują zakorzenienie, chcą mieć poczucie przynależności do jakiejś wspólnoty, mieć swoje miejsce na Ziemi, niż być obywatelami świata. Globalizacja ma swój awers, jak i rewers i trudno jednoznacznie określić, jakie konsekwencje niesie ona z sobą.

¹⁶ B. Jałowiecki, K. Z. Sowa, *Przedmowa*, [w:] *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*, pr. zbior. B. Jałowiecki (red.), K. Z. Sowa, P. Dudkiewicz, IGP UW, Warszawa 1989, s. 4–5.

¹⁷ K. Z. Sowa, *Zmierzch i odrodzenie lokalizmu*, [w:] *Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość*, pr. zbior. B. Jałowiecki (red.), K. Z. Sowa, P. Dudkiewicz, IGP UW, Warszawa 1989, s. 30

¹⁸ K. Krzysztofek, M. S. Szczepański, *Zrozumieć rozwój...*, wyd. cyt., s. 156

Zakończenie

Jak już wcześniej napisałem, globalizacja jest zjawiskiem płynnym dziejącym się w czasie rzeczywistym. Konsekwencje różnych „procesów globalnych” są dla nas jeszcze nie do końca jasne, gdyż procesy te najzwyczajniej nie zakończyły się jeszcze. Pozostaje nam mieć nadzieję, że pozytywne efekty globalizacji zniwelują (przynajmniej w widocznym stopniu) negatywy, związane z tymi, jakże licznymi, przemianami naszego świata.

Bibliografia

1. Bauman Z., Globalizacja, PIW, Warszawa 2000.
2. Fukuyama F., Wielki wstrząs, Politeja, Warszawa 2000.
3. Giddens A., Socjologia, PWN, Warszawa 2004.
4. Krzysztofek K., Szczepański, M.S., Zrozumieć rozwój. Od społeczeństw tradycyjnych do informacyjnych, UŚI, Katowice 2002.
5. Martin H. P., Schumann H., *Pułapka globalizacji*, Wydawnictwo Dolnośląskie 1999
6. Starosta P., *Globalizacja i nowy komunitaryzm*, Kultura i Społeczeństwo, t. XLIV, 2000, nr 3
7. McLuhan M., Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka, WNT, Warszawa 2004
8. Jałowiecki B., Sowa, K. Z., Przedmowa, [w:] Społeczności lokalne. Teraźniejszość i przyszłość, praca zbiorowa pod red. B. Jałowiecki, K.Z. Sowa, P. Dudkiewicz, IGP UW, Warszawa 1989.
9. Sztompka P., Socjologia. Analiza społeczeństwa, Znak, Kraków, 2002.